№ 25. 1860 Rok VII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincyj z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nᵉʳ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Podczas uroczystości poświęcenia i otwarcia Szkoły rolniczéj w Czernichowie dnia 20 czerwca 1860 r. zobowiązali się do zasiłków dobrowolnych na rzecz téjże szkoły:

Jan Jędrzejowicz . . . . . . po 25 fl. w. a. przez 5 lat
Jan hr. Tarnowski z Dzikowa . „ 25 „ „ „ 5 „
Ludwik hr. Wodzicki . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Leon Chrzanowski . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Franciszek hr. Wiesiołowski . „ 10 „ „ „ 5 „
Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa „ 100 „ „ „ 5 „
Mieczysław hr. Rej . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Wiktor Wojciechowski . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Władysław Michałowski fl. 100 jednorazowo
Celestyn Zakaszewski . . . po 25 fl. w. a. przez 5 lat
Stanisław Kotarski . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Włodzimierz Bobrownicki . . „ 25 „ „ „ 5 „
Ignacy Skrzyński . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Stanisław Zeleński . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Józef Dąmbski . . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
August Gorajski . . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Stanisław hr. Tarnowski . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Stanisław Koźmian . . . . . „ 15 „ „ „ 5 „
Bronisław hr. Stadnicki . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Konrad Fihauser . . . . . . „ 15 „ „ „ 5 „
Konstanty Fihauser . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Alexander Bogusz . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Władysław Jędrzejowicz . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Felix Starża Morski . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Karol hr. Rumerskirch . . . „ 50 „ „ „ 5 „
Tadeusz Muczkowski . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Kalixt br. Horoch . . . . . „ 100 „ „ „ 5 „
Ludwik Kępiński . . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Paweł Popiel . . . . fl. 100 jednorazowo
Kornel Chwalibóg . . . . . po 25 fl. w. a. przez 5 lat
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz . . „ 20 „ „ „ 5 „
Antoni Lisowiecki . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Edward Dzwonkowski . . . po 15 fl. w. a. przez 5 lat
Karol br. Lariss . . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Józef hr. Załuski jenerał . . „ 10 „ „ póki żyje
Erazm Niedzielski . . . . . „ 25 „ „ przez 4 lat
Jenerał Ignacy Kruszewski . . „ 10 „ „ „ 5 „
Ludwik Szumańczowski . . . „ 25 „ „ „ 5 „
J. W. X. bisk. Ludwik Łętowski „ 50 „ „ „ 5 „
Adam hr. Potocki . . . . . „ 100 „ „ „ 5 „
Alexander hr. Branicki . . . „ 50 „ „ „ 5 „
Henryk hr. Wodzicki . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Edward hr. Stadnicki . . . . „ 50 „ „ „ 5 „
Edmund Jastrzębski . . fl. 50 jednorazowo
Andrzéj Jordan . . . . . . po 10 fl. w. a. przez 5 lat
Dr. Alojzy Alth . . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Cezar hr. Męciński . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Mieczysław Skarżyński . . . „ 6 „ „ „ 5 „
Kazimierz Bzowski . . fl. 50 jednorazowo
Seweryn Komar . . . . . . po 10 fl. w. a. przez 5 lat
Leopold Szumski . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Leonard Stawski . . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Piotr Krzyniecki . . . . . . „ 5 „ „ „ 5 „
Franciszek Wiktor . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Apolinary Wisłocki . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Antoni Bilski . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Wincenty hr. Bobrowski . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Leon hr. Skorupka . . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Lipowski . . . . „ 5 „ „ „ 4 „
Teofil Wasilewski . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Franciszek Wojnarowski . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Wincenty Rogaliński . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Leon Rylski . . . . „ 25 „ „ „ 5 „
Felix Jawornicki . . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Tytus Trzecieski . . . . . . „ 20 „ „ „ 5 „
Konstanty Bielski . . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Henryk Jędrzejowicz . . . . „ 15 „ „ „ 5 „
Leon Konopka . . . . . . „ 15 „ „ „ 5 „
Wincenty Petrowicz . . . . „ 10 „ „ „ 5 „
Antoni Niedzielski . . . . . „ 20 „ „ „ 4 „

ZASADY LEŚNICTWA *ect. p.* A. Mieczyńskiego.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 24 Tygodn.)

O Rębach.

Przestrzeń która w lesie wysokopiennym corok do wycinania przypada nazywa się *rębem*, inaczéj *cięciem*.

Ręby w lasach wysokopiennych są trojakiego gatunku.

Pierwszego rębu celem jest naturalne osianie się lasu wysokopiennego, ten ręb nazywa się w leśnictwie *rębem ciemnym*.

Drugiego rębu celem jest oswobodzenie nastałéj młodzieży od cieniu zbytecznego, z przyzwoitą jednak ochroną téjże młodzieży od szkód leśnych i upałów. Ręb ten nazywa się *rębem jasnym*.

Trzeciego nakoniec rębu zamiarem jest oswobodzenie zupełne młodzieży od wszelkiego cieniu: ten ręb zowie się w leśnictwie *rębem zupełnym*.

Trzy warunki koniecznie są potrzebne ażeby las stary przez naturalne osianie się mógł być skutecznie i doskonale odnowionym, to jest 1) nasienie opadające znaleźć powinno ziemię zdolną, w któréjby się mogło rozwinąć; 2) tyle powinno doświadczać wpływu ciepła i wilgoci, ażeby młodzież zajmująca się w wzroście swoim żadnéj nie doświadczała przeszkody; 3) ażeby zbyteczne wystawienie na ciepło i mrozy nowo zajętéj młodzieży szkodliwém się nie stało.

Doskonałe i naturalne osianie się nie może mieć miejsca jak tylko w doskonałym drzewostanie. W lesie rębnym doskonałym, drzewa tak blizko stoją jedne od drugich, iż się zwierzchnie gałęzie ściśle z sobą łączą, ziemia więc pod takim lasem w tak głuchym jest cieniu, iż żaden promień słoneczny dojść do niéj nie może. Dészcz nawet z trudnością przez gęste przebijając się gałęzie, zaledwo też ziemię odwilża, a opadające każdéj jesieni liście, przez znaczną część roku bez przystępu światła, ciepła i wilgoci zostając, zamiast przegnicia, coraz grubszą formują warstwę.

Co rok jednak dojrzewają nasiona i co rok opadają; ale że dla zbytecznego liścia nie mogą dosięgnąć ziemi, a dla zbytecznego cienia rozwinąć się nie są w stanie, rodzajność przeto drzew w lesie rębnym i doskonałym staje się bezużyteczną; nie jest to jednak wadą, i owszem zamiarem powinno być leśniczego, ażeby wtedy tylko zajmowała się młodzież kiedy jest potrzebną, to jest, kiedy ma zastąpić miejsce starego lasu, który wyciąć należy.

Kiedy zatém ta chwila odnowienia lasu starego nadeszła, kiedy się już ma zacząć naturalne obsianie się lasu rębnego doskonałego, konieczną wtedy jest potrzebą, ażeby działanie leśniczego usunęło przyczyny które dotychczasowemu obsianiu się młodzieży stały na przeszkodzie, i dla tego w takim lesie zakłada się *ręb ciemny*. Założenie rębu ciemnego na tém zależy ażeby drzewa pozostałe na pniu końcami tylko gałęzi dotykały się między sobą.

W lesie tak wyrąbanym już zbytecznego nie ma cieniu; słońce wszędzie przez przerzedzone gałęzie przezierając, ogrzéwa i oświeca ziemię, dészcz ją skuteczniéj zrasza, warstwy liścia za pomocą wpływu ciepła i wilgoci gniją, a nasienie opadające, dostając się do saméj ziemi, puszcza kieł, wkorzenia się, wzrasta w drzewinę i młodego lasu zacza̧tek stanowi.

Przedstawimy teraz obraz lasu w jakim się okazuje po wykonaniu rębu ciemnego.

Zaraz po uskutecznieniu *rębu ciemnego* w lesie dawniéj doskonale zwartym pokazują się drzewa przerzadzone, widać pnie drzew ściętych, a najlepiéj go znamionuje to, że żadnéj w nim nie ma młodzieży. Spuszczanie zatém drzew starych nie ulega trudności i nie ma tu miejsca ta zwyczajna w lasach naszych tyle szkody przynosząca niedogodność, że spuszczając stare drzewa krocie młodzieży łamiemy i niszczymy.

Po uskutecznieniu pierwszego rębu ciemnego, drzewa pozostałe w lesie powinny być w odległości od siebie o stóp 20 czyli kroków 10.

Jeżeli rok w którym uskuteczniamy ręb ciemny był rokiem rodzajnym, osianie przerzadzonéj przestrzeni nastąpić było powinno wszędzie i równo.

Co się nie osiało w pierwszym roku, mogło się osiać w drugim, wreszcie małe halizny mogą się poprawić z ręki. Cień który był dostatecznym dla pierwiastkowego osiania, po dwóch albo po trzech latach stanie się znowu zbytecznym, już to dla tego że gałęzie drzew, w rębie ciemnym pozostałych, przez lat kilka znowu się rozrosły i znowu ziemię więcéj zaciemniły, już dla tego że gdyby nawet to rozrastanie gałęzi nie miało miejsca, drzewko 3letnie więcéj światła potrzebuje jak jednoroczne, trzeba więc przystąpić do drugiego rębu, to jest do *jasnego*.

Uskuteczniając ten ręb wycinamy jeszcze połowę drzew starych, w rębie ciemnym na pniu pozostałych, tak iżby drzewo od drzewa o kroków 20 zostało odległe: obraz tego rębu znamionuje się tém, że w lesie widzimy drzewo stare, bardziéj jeszcze przerzadzone, pni ściętych daleko więcéj jak w rębie ciemnym i młodzież sosnową 2 do 3 letnią.

Oswobodzona od zbytecznego cieniu młodzież rośnie w rębie jasnym żywiéj i sporzéj, zwłaszcza że ma w drzewach starych i przestałych dostateczną od wielkiego upału, silnych mrozów i gwałtownych wiatrów ochronę. Po upłynieniu jeszcze lat dwóch, to jest we 4 albo 5 lat po osianiu, już młodzież z opieki

drzew starszych wychodzić powinna, już każde ocienienie szkodliwém się jéj staje, już zupełnie na wpływy zewnętrzne wystawione być może, i dla tego uskuteczniamy ręb *zupełny*, wycinając wszystkie drzewa stare.

To wycinanie bynajmniéj nie szkodzi wzrastającéj w rębie jasnym młodzieży; bo drzewko 4 i 5 letnie jest nizkie i giętkie, a śnieg głęboki który obejmuje młodzież w zimie, to jest w porze roku w któréj wycinanie zwyczajnie uskuteczniamy, ochrania tę młodzież od wszelkiego uszkodzenia.

Obraz rębu zupełnego przedstawia się nam tak, że nie widzimy w nim żadnego drzewa starego, lecz samą tylko 4 i 5 letnią młodzież, z pomiędzy których pnie z drzew wyciętych przezierają.

Pozostawienie pni ściętych w rębach ciemnym, jasnym i zupełnym, które inaczéj rębami *następnemi* zowią się, nie jest szkodliwe; dobywanie tych pni albo powinno być dopełnione zaraz po uskutecznionym rębie ciemnym, albo spóźnić je potrzeba od 10—15 lat, po osianiu się młodego lasu.

W naszym kraju ostatni ten środek zasługuje na pierwszeństwo, ze względu że dobywanie świeżych, osobliwie sosnowych i dębowych pnij, est trudniejsze, i że nie mamy tak wielkiéj ludności, iżby ta robota mogła się odbyć bez znacznego kosztu. Po 10 latach pnie do zepsucia zbliżone łatwiéj się wykopują, a włościanie błonek potrzebujący i smolarze dla pędzenia smoły, właśnie w tym czasie dobywać je wolą. Dobywanie pni zaraz po uskutecznionym rębie ciemnym w naszym kraju i z téj przyczyny mniéj jest stosowne, że u nas nięma prawie doskonałego rębnego lasu, to jest takiego, w którymby tu i owdzie młodzież się nie znajdowała, wykopywanie zaś pni psułoby też młodzież i szkody znacznéj stałoby się powodem.

Są kraje gdzie dla korzystania z całego pnia nie ścinają drzew, ale je z korzeniami wywracają. Działanie to lubo użyteczne, większego wydatku bo większéj wymagające pracy, u nas nie jest potrzebne, bo dobyciem późniejszém pnia pozostałego strata na długości bez żadnego kosztu się wraca, dobywanie pni pozostałych za pomocą machin jest nader trudne, mozolne i celowi niezupełnie odpowiadające.

Przy spuszczaniu drzew starych w rębie zupełnym uważać należy, ażeby młodzież ile być może najmniéj uszkodzoną była, i dla tego, jeżeli drzewa stare okryte są gałęziami aż do dołu, okrzesać je należy przed ścięciem; czego tém więcéj przestrzegać powinniśmy, im młodzież jest starsza, co u nas w nieregularnych naszych lasach zawsze się przytrafia.

Obrabianie drzewa w rębie zupełnym dla téjże przyczyny miejsca mieć nie powinnno, wywóz zatém drzewa z tegoż rębu jak i z rębu jasnego zaraz po ścięciu uskutecznić należy.

Jeżeli te trzyręby, o których dotąd była mowa, uskutecznione zostały zgodnie z danemi przepisami i jeżeli las odnowiony był doskonałym, natenczas cała odnowiona przestrzeń powinna być okryta młodzieżą równą i gęstą.

Gdyby się tu i owdzie okazywać miały *halizny*, to te zasianiem z ręki albo przesadzeniem młodych drzewek poprawić się mogą.

Lubo powiedzieliśmy, że w rębie zupełnym wycinają się wszystkie stare drzewa, nie idzie za tém ażeby w przypadku potrzeby nie zostawiać na morgu jednego lub kilku drzew dla ich zachowania do drugiéj kolei. Celem tego zostawienia jest dochowanie się drzew bardzo grubych i do handlu lub budowy wodnéj zdatnych. Na drzewo takie już w rębie ciemnym wzgląd mieć należy; wybierać na nie potrzeba pnie najzdrowsze koło dróg i przy brzegu oddziałów, w późniejszym czasie odnowić się mających; drzewo takie, do drugiéj kolei dla wytrwałości swojéj pozostać mogące, lubo zajmować będzie miejsce młodzieży, ale się ta strata wynagradza, bo jedno drzewo wzrostu wielkiego większy ma przyrost roczny, niż kilkanaście drzew młodych, któreby na miejscu jego rość mogły.

Wynagrodzenie to jednak przez niektórych leśników niemieckich a mianowicie przez Hartiga jest zaprzeczane; dalsze objaśnienia nasze rzecz tę, mamy nadzieję, wyświetlą.

Oprócz opisanych dopiéro rębów *następnych* powinniśmy w tém miejscu pokrótce wspomnieć jeszcze o innych rębach czyli cięciach w dziełach leśników polskich wspominanych. O sposobie zakładania cięć i o ich kierunku mówić będziemy w części o *urządzaniu lasów*.

Ręb obsiewny nie poprzedza się ani ciemnym ani jasnym, zakłada się go szczególnie na gruncie piaszczystym.

Sposób odmładniania lasów przez *ręby czyste w porządku ciągłym* zasadza się na zupełném wycięciu drzewa w rębie znajdującego się, w nadziei obsiania wyciętéj przestrzeni przez nasienie lasu obok stojącego. W tym celu naznaczają się ręby o jakich mowa o ile można najdłuższe, ale tylko tak szerokie jaka jest wysokość drzew w rębie stojącym, bo w takiem tylko położeniu przestrzeń wycięta łatwo się obsieje. Gdyby jednak rok urodzajny nie nastąpił, przestrzeń wycięta obsianąby nie została, co gdyby przez kilka lat się powtarzało, a cięcia corocznie uprzątane były i w takim razie chociażby po upływie lat trzech nasienie obrodziło, to i tak obsiéw zupełny nie nastąpiłby, gdyż nasienie, z powodu wyciętéj obszernéj przestrzeni, wszędzie dolecieć a tém samém obsiać by nie mogło.

Drugi sposób odmładniania lasów, za pomocą rębu *czystego w porządku przeskakującym*, uskutecznia się co drugi pas drzewa w szerokości wyżéj wskazanéj.

W takim sposobie odmładniania lasów natrafiamy na następujące niedogodności:

1) Za nastąpionym rokiem urodzajnym przestrzenie wycięte obsiéwają się młodzieżą, młodzież zaś sosnowa i świérkowa nie długo pod opieką drzew starych znajdować się powinna, dla uwolnienia przeto młodzieży od zbytecznego cieniu, w jednym roku w pozostałych pasach stojące drzewa uprzątnąć by należało, na jakie gdyby nie było odbytu, nietylko że koszta wyłożone na robotnika stracone, ale i drzewo zepsuciu uledzby mogło; pozostałe zaś pasy, w celu oswobodzenia młodzieży wycięte, nie będąc w blizkości drzew starych położone, zupełnie obsiane by nie zostały, co w sposób sztuczny dopełniaćby potrzeba, a to znaczne koszta za sobą pociąga.

Wiatry gwałtowne, wpadając w wązkie pasy lasu, wielkie szkody zrządzają, wywracając i łamiąc drzewa.

Ręb przygotowawczy poprzedza wszelkie inne ręby, a zakłada się tak dla usposobienia gruntu do przyjęcia nasienia, jako téż dla przysposobienia drzew do wydania nasion.

Założenie rębu przygotowawczego ma na celu aby większy otworzyć przystęp dla słońca i powietrza, oraz zmniejszyć opadanie liścia, a to przez wybranie tu i owdzie pojedynczych drzew. W ogólności ręb przygotowawczy tak ma być zakładany, aby nie sprowadzić mocnego zadarnienia gruntu. Ręby przygotowawcze tylko w drzewostanach zupełnie zwartych uskuteczniane być mogą. Dobre założenie rębu przygotowawczego, odpowiednie celowi, poznaje się po tém, gdy trawa zacznie się pojedynczemi źdźbłami okazywać, lecz się nie rozkrzewia i gruntu w zupełności nie zakrywa. *(D. c. n.)*

Słowo o koniach

przez

Lucjana Horodyńskiego.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 23. Tygodn.)

Nasze dawne konie mieściły w sobie wszystkie te zalety, lecz znikły one już z całą swoją sławą, jak wszystko u nas; mieliśmy swoje dobre, zachcieliśmy lepszych, sięgaliśmy po obce, i obcy żywioł nas zgubił; zmięszaliśmy krew czystą, zepsuli jéj dawność; zapragnęliśmy przymioty różnych ras w jednym na raz pozyskać koniu, tegośmy nie pozyskali, a to co już było stracili, z czego miejmy choć tę jedną korzyść, abyśmy doświadczeniem smutném nauczeni, potrafili nadal podobnych błędów unikać.

Najprzeważniejszą wartością w koniu rozpłodowym, przed pięknością nawet form i budowy, jest czystość krwi czyli dawność i ustalenie rasy; dla czego mniemam, że wielce zastanawiać się należy, czy w koniach ras ustalonych, choćby z niejakiemi wadami kształtów, poświęcać ustalenie i czystość krwi dla polepszenia form, czy to polepszenie dla stałości krwi, która w hodowli jedyną jest rękojmią iż przymioty rodziców znajdziemy odrodzone w potomstwie. Co powinnoby, przekonywając nas o téj głównéj zasadzie w rozmnażaniu koni, do tego doprowadzić pewnika, że kto chce mieć dobre konie, nie powinien mięszać rasy, to bowiem właśnie nierozsądne mięszanie jest pierwszą a może jedyną przyczyną zguby wszystkich dobrych zawodów koni w Europie.

Gdy jednak ta zasada mięszania czyli krzyżowania ras, nie dawno jeszcze uważana za jedyny sposób przyjścia do dobrych koni, jeszcze i dzisiaj znajduje acz nielicznych już zwolenników, przytaczam niektóre dowody dla wykazania mylności tego mniemania, a przekonywające zdaniem mojém, gdyż wyczerpnięte z doświadczenia, które najlepszą i najbardziéj przekonywającą jest nauką.

„Wiadomo każdemu, iż najpierwsze konie na świecie są arabskie; czyż kto kiedy słyszał o tém, ażeby Arab cudzego ogiera albo cudzą klacz kupił, albo ich w swém stadzie użył? Od kilku tysięcy lat to się pewnie nie wydarzyło. Po arabskich, — a niektórzy nawet utrzymują iż przed arabskiemi — najpierwsze konie są angielskie, tak zwane pełnéj krwi, thorough-bred, co znaczy krwi nie mięszanéj. Cóż za przyczyna że konie kozackie pomimo swéj najgorszéj budowy są dosyć dobre? Nic innego tylko że kozacy od niepamiętnych czasów swojéj się trzymali rasy, nie mięszając ją z żadną inną. Krzyżowanie rasy równie jest zgubne w szlachetnych, jak i najprostszych koniach. I tak, gdzie widzimy zawód wyraźnie odznaczający się, majacy swoją własną cechę, będącą znakiem jego dawności, tam niezawodnie są dobre konie; francuzkie zwyczajne są doskonałe, gdzie tylko są wyraźnie dawnego francuzkiego zawodu; gdzie zaś chciano je upiększyć, albo mięszaniem ze szlachetniejszemi rodzajami poprawić, tam wszędzie są niegodziwe i prawie do żadnego użytku. Ostatniemi dopiéro czasy przez rozsądne i systematycznie a umiejętnie prowadzone poprawianie przyszli do lepszych na téj drodze rezultatów. Toż samo dzieje się w Rossji; najprostsze konie z dawnego krajowego zawodu są bardzo silne i wytrwałe, a przeciwnie tak zwane poprawnéj rasy są mniéj silne, mniéj wytrwałe i zwykle złośliwe. Podobne skutki z mięszania widzimy we wszystkich bez wyjątku krajach. Niemniéj i nasz zawód ucierpiał na téj mięszaninie jak i zagraniczne, lecz łatwość, z jaką u nas się mnożą, dość dobre konie, pomnaża nasze niedbalstwo i obojętność w nabywaniu potrzebnych wiadomości; ztąd wypływa, że i ci między nami co mają nawet chęć poprawić swoje stada, dla braku tychże

wiadomości częstokroć jeszcze je gorzéj psują. Zaniedbywać chów koni, dla tego iż nasza ziemia sama onemu sprzyja, jest podług mego zdania nadużywać daru opatrzności!

Że konie niemięszanéj krwi są najlepsze i najużyteczniejsze, o tém przekonywają nas sami Anglicy, którzy konie thoroughbred, czyli pełnéj krwi, przeznaczają do takich nawet użytków, do których oddzielne i właściwe u siebie mają zawody. Posiadają do polowania Huntery, będące niezawodnie bardzo dobre, jednakże przenoszą teraz konie pełnéj krwi, osobliwie pod lekszych jeźdźców; są u nich do zaprzęgu właściwe, bardzo piękne i dobre zawody, lecz teraz ubiegają się o to, aby mieć konie najwięcéj przybliżone do pełnéj krwi, przynajmniéj o tyle, o ile pełna krew może się znajdować w koniach tak rosłych, jakich anglicy do swoich pojazdów używają. Doświadczenie przekonało ich, że krew najmniéj mięszana i najwięcéj do arabskiéj przybliżona, jest niemal do każdego użytku najzdatniejsza.

Gdy więc Anglicy, co mają tyle doświadczenia i wiadomości, co posiadają tak dzielne i piękne konie, którzy rozsądném krzyżowaniem ras utworzyli do szczegółowych użytków właściwe zawody, gdy Anglicy, mówię, przekonali się, że najczystsza i najwięcéj do arabskiéj przybliżona jest najlepszą krwią, jakże byśmy my, którzy nie mamy ani tych zawodów, ani tych wiadomości co oni, jakże byśmy my mieli czego lepszego szukać niż ogierów arabskich? a to tém bardziéj, gdy doświadczenie nas uczy, iż w naszym kraju potomstwo po arabskich ogierach jest lepsze, niż po którychkolwiek innych. Przekonaliśmy się bowiem, iż u nas ci, co przepłacali ogiery i klacze angielskie, albo je z ogromnym nakładem sprowadzali, i ci co używali do swych stad koni meklemburgskich, wszyscy bez wyjątku nigdy się niczego dobrego nie doczekali. Ci zaś co się trzymali krwi arabskiéj lub staropolskiéj, ci tylko mieli i mają konie dosyć dobre". *)

Mniemam przeto, iż nie tylko mojém przekonaniem, ale ogółu Szlachty naszéj ze wsią niesklóconéj, z tradycjonalnych, plemiennych usposobień naszych nie wyszłéj i nie wiele wielkomiejskich potrzeb mającéj, koń arabski ma i mieć będzie wyższość i pierwszeństwo przed angielskim, któremu wszakże nic, oprócz ogólnéj dla nas właściwości nie odmawiam; owszem chów jego może u nas znaleźć miejsce w majętnościach ludzi możnych, których gospodarstwa przez wyższą możebną kulturę temu nie przeszkadzają, a potrzeby ich osobiste racjonalną mu przyczynę wskazują.

Jeśli więc na Araba się zgodzimy, winniśmy się porozumieć, jakie klacze z naszych z nim odchowywać, żeby mógł skutecznie wpłynąć na podniesienie upadłych stad naszych dzisiejszych, oraz jakich przymiotów on sam być powinien, aby taki wpływ wywarł. W dobieraniu klaczy do ogiera każda okoliczność jest ważną; jest to może najtrudniejsza część koniarskiéj sztuki: tu nic nie jest drobnostką, nic nie powinno być uważane za fraszkę, a kto najlepiéj tę część rozumié i najstaranniéj jéj dopilnuje, ten tylko niezawodnie będzie miał najlepsze konie. Myślę że to na swojém miejscu będzie, podać tu choć pobieżny rys główniejszych cech i przymiotów znamionujących konia doskonałego.

Koń w ogólności, jeżeli ma być doskonałym, winien posiadać wszystkie własności fizyczne i moralne jakieby mu ten charakter nadawały, a tém samém do wszystkich mniéj więcéj potrzeb zdatnym czyniły. Koń więc taki winien być zupełnie pięknym, natura bowiem piękna za główną cechę ma doskonałość czyli zupełną harmonją kształtów i nadobność form, z budową ciała silną i potężną, zdobną szlachetnym wyrazem duszy, że się tak wyrażę, jaka go ożywia i zaleca.

Koń taki ma głowę małą, w profilu prostą lub nieco wygiętą; czoło szerokie, płaskie; oko wielkie, wypukłe, błyskające życiem i energją, wesołe, spokojne, nigdy dzikie lub z charakterem złości; powieki cienkie i subtelne; chrapy szerokie, okrągłe, rozdęte, cokolwiek górą ku dołowi łukowate, pomarszczone; wargę wierzchnią wązką, nakrywającą spodnią nie mięsistą ani obwisłą; szczęki czyli kanasze nie tłuste, kształtnie wycięte; rów szczękowy czyli sanki szerokie; ucho małe, wązkie, nie rozwarte, owalne, foremnie wykrojone, w ostrym swym końcu lekko podniesione, dobrze w majdanie osadzone, czułe i ruchliwe; pysk niezbyt głęboki, bo taki przybliża wędzidło zbyt do trzonowych zębów, za płytki zaś nie dobrze je mieści; szyję wyniosłą, miernie cienką, nie tłustą lub zbujałą, dobrze z piersi i z karku wyrosłą, wdzięcznie górą ku dołowi zagiętą, harmonijnie z głową się schodzącą, do kanasza pod gardłem w lekkim łuku dotkniętą; grzywę i naczółek obfity, włos w nich miękki, długi, gruby, nie mszysty, prosty lub nader nieznacznie falowany. Pierś u takiego konia jest szeroka, wypukła, pełna; klatka piersiowa obszerna; kłąb częścią swą przednią w grzywie skryty, wyraźne podniesienie i wypukłość przedstawiający. Linja czyli grzbiet od kłębu do ogona horyzontalnie równy; spinadorsa niezbyt długa; krzyż silny, szeroki, nie krótki ani długi, ogon z niego prosto wyrastający, łukowato w górę odsadzony, z rzęsistym i obfitym włosem tych samych przymiotów co w grzywie. Biodra nie ostre, tępe, nie wystające; uda muskularne, wypukłe, twarde, nieotyłe, foremnie zaokrąglane, wysoko przy nodze kończące się; łydki wyraźne, węzłowate; brzuch nieobwisły, nierozepchany a niepodkasały; żebra dobrze zasklepione, z brzuchem równą okrągłą kłodę formujące; łopatki duże, zwięzłe, muszkularne, tak osadzone aby tępy kąt wierzchem tworzyły; nogi przednie proste, silne, więcéj grube jak cienkie, płaskie, nie wysokie, kościste, zsiadłe; kolano obszerne, grube, płaskie i wolne;

*) Xiąże Sanguszko o koniach.

staw skokowy w nodze tylnéj czyli przegub silnie zbudowany, miernie wygięty, elastyczny. Pęcina krótka, staw jéj wyraźny, w koronie wygodny; kopyto gładkie, połyskowne, okrągłe, cokolwiek podłużne, nie szerokie, niepłaskie, niepełne, głębokie spodem, twarde a nie suche; strzałka mała i równa; myczki nie kosmate, małe, ostróżkowate; skóra wszędzie cienka lecz jędrna, łatwo się pod ręką posuwająca, na muskułach węzłowatych rowkami od siebie poprzedzielanych; żyły podskórne czyli siatka widoczna, włos na całym koniu krótki, miękki, połyskujący. Swoboda w ruchach i pewność, pełność życia lecz nie ognia dzielnego konia winny znamionować, bo ogień koniowi najmniéj potrzebny, a nawet szkodliwy; koń ognisty trudzi i męczy jeźdźca i siebie, łatwy do narowu, wyczerpuje nie w porę siły swoje i jeźdźca, których w potrzebie gdy przyjdzie użyć, najczęściéj obu im zabraknie; każde poruszenie jego przytém udatne, lekkie, nacechowane siłą i fantazją, umiarkowane, nie dzikie, spokojne a nie gwałtowne być winno. Koń w kłusie nogi przednie wyrzucać z łopatek a nie rozrzucać na boki i nie łapać z góry powinien, lecz podłużnie sięgać i przybierać kroku czyli sztychować, bodajby aż z przodu podkowy dopatrzyć; tylne nogi z uda ruch główny brać mają, przeciągle nieco, bez gwałtownego podrywania, wielki, odpowiedni przedniemu krok zabierać, nie blizko się z sobą mijać, przeciwnie, przy szybszych ruchach lecz nie zbytnio rozkroczone, o sile krupy i jéj pewności świadczą.

To jest mały zarys wymaganych w koniu dobrym przymiotów przybliżenie i pokrótce skreślony. Tutaj dałoby się wiele i bardzo wiele powiedzieć, nie wyczerpując wszystkiego co znawca jednym prawie rzutem oka potrafi objąć i ocenić; ten mały obrazek może jednak poniekąd posłużyć chociaż za małą wskazówkę przy wyborze ogiera i klaczy do rozpłodu przeznaczonych. Bardzo obszerną możnaby napisać księgę, chcąc wyliczyć wszystkie zalety których szukać, i wszystkie wady, których w koniach rozpłodowych unikać powinniśmy; główniejsze wszakże wskazać tu należy. Pierwszą jest zasadą w łączeniu z sobą, żeby nie było znacznéj bardzo różnicy budowy i kształtów między ogierem a klaczą, gdyż ze zbyt niepodobnego łączenia, mimo prawdziwych zkądinąd zalet obojga, wyradzają się dziwolągi, źle złożone, czyli nieharmonizujących z sobą części ciała. Klacze przeto, ponieważ je z naszych wybierać mamy, brać takie tylko trzeba, któreby choć mniéj więcéj zbliżone były do typu jaki przyjmiemy; zbytecznie od tego odbiegłe nie zapewniają dobrego potomstwa. Prócz tego należy mieć na uwadze, że w klaczy rozpłodowéj, oprócz ogólnych zalet, szukamy jeszcze niektórych jéj wyłącznie odpowiadnich własności. Klacz rozpłodowa powinna mieć kłodę grubszą, szyję cieńszą, głowę mniejszą niż ogier; są przytém pewne warunki szczególne dla matek. Klacz aby była dobra do rodzenia, powinna mieć całą powierzchowność żeńską, ak żeby dosyć było rzucić okiem na nią, aby poznać że to jest matka; te co są podobne do konia albo ogiera nie często i nie dobrze rodzą, a im bardziéj są ogierowate tém rzadziéj i tém gorzéj; takie klacze mogą być piękne i dzielne, lecz do rozpłodu niezdatne. Budowa nóg u klaczy jest rzeczą nader ważną, zdaje się albowiem, iż źrebięta cokolwiek więcéj odziedziczają je po matce jak po ojcu. Oprócz nóg nie można z pewnością twierdzić, aby jaka część ciała była więcéj dziedziczna po ogierze lub po klaczy; to tylko uważać za zasadę można, iż ojciec i matka najbardziéj po sobie te przymioty złe i dobre zostawują, które same od swoich rodziców odziedziczyły, a z tych niektóre są takie, które nigdy i nigdzie nie powinny być cierpiane w stadzie, jak np. nogi zadnie mocno zgięte w przegubach, czyli tak zwane orczykowate, lub szablaste krzywe, w kolanach do siebie zbliżone, pęciny zbyt długie, wyginające się bardzo w chodzie, lub szeroko kopytami do pola podane; przednie kolankowate lub do wewnątrz w kolanach podane czyli krowie, albo odwrotnie czyli szpatowate; pierś wązka i zaklęsła, krzyż szczupły, spadzisty, słabo złożony, szyja naprzód wygięta, tak zwana jelenia, która oprócz tego że jest brzydką, ma jeszcze tę niekorzyść, że koń z taką szyją zwykle łeb drze do góry (Sternkuker) i chodzi na oślep niepatrząc pod nogi. Łeb tak zwany smutny wielką wadą jest w każdym koniu a szczególniéj u klaczy; tém mianem oznaczają zwykle głowę wielką, ciężką, najczęściéj garbonosą, z ponurém, małém okiem i tłustą powieką; łeb taki oznacza głupotę i jest pewném znamieniem nieszlachetnego rodu. Łechliwość i kręcenie ogonem bywa zwykle dziedziczne, więcéj jednak w klaczach jak w źrebcach. Daléj wady charakteru bardzo ważne są przy hodowli, na które przecież mało zwraca się uwagi: ogier lub klacz lękliwe, co unoszą, biją, spinają się lub kąsają, co są nieprzyjaciołmi człowieka, nie powinny być do stada użyte, bo te wady udzielają się potomstwu. Ogień w koniu, jak powiedzieliśmy wyżéj, jest wadliwy, ogier ognisty jest niedobry, témbardziéj ognista klacz, w któréj spokojność i łagodność są jednemi z najlepszych przymiotów. W ogierze więc a szczególniéj w klaczy nie powinien się znajdować niespokojny temperament ani zbyteczna gorącość, lecz nie trzeba brać lenistwa i gnuśności za ten pożądany spokój. W koniach szlachetnego rodu, a w arabskich najbardziéj, różnica między lenistwem a spokojem jest bardzo wyraźna: spokojność w nich łatwo zgadza się w jednym i tymże samym koniu z duszą, żywością, energją, odwagą i wesołością, a nawet zapalczywością, która w chwili potrzebą wywołana, łatwo się mityguje i do spokoju i łagodności powraca. A jak zły charakter jest szkodliwy, tak przeciwnie dobry nieocenionym jest w koniach, szczególniéj rozpłodowych, ponieważ prawie zawsze odzywa się w potomstwie.

Te są główniejsze warunki jakich w hodowli, chcąc

mieć, dobre konie, przestrzegać należy, które reasummując tak streszczam i porządkuję: Kto chce hodować konie powinien zacząć od wytknięcia sobie celu wyraźnego i szczegółowego do którego chce dążyć, musi przeto ułożyć sobie pewien plan i zrozumieć środki któreby go do celu doprowadzić mogły, to jest obrać sobie krew do poprawienia przez nią swego stada odnośnie do potrzeb własnych i swego kraju którego jest synem, zrobić wybór klaczy najwięcéj do tego się kwalifikujących, inne zaś jako nie przydatne do jego celu od rozpłodu usunąć; systematycznie prowadzić hodowlę w raz przyjętym kierunku, dopomagając tylko matce naturze a nie psując jéj dzieła brakiem wiadomości, wytrwałości i starania; tym sposobem przyjdzie do koni dobrych, byle się zawcześnie ich dobrocią nie zaspokoił i poprawy przez rozmnażanie między sobą przed sześciu przynajmniéj pokoleniami, i to licząc na dawną krew naszych koni, nie przerwał, to jest do czasu który ze względu na zabytki dobréj krwi dawnéj w naszych klaczach tak ośmielam się skracać; inaczéj ścisłe trzymanie się stadników arabskich dłużéj przeciągnąćby wypadało. Dla tego zdaniem mojém potrzebne by były pepinierki (Stammheerde), po guberniach lub powiatach przez akcje powstałe, o czém w dalszym ciągu tego artykułu — jeśliby to słowo moje znalazło przyjęcie i podział w przekonaniach współobywateli dla tego przedmiotu nieobojętnych — mam zamiar myśl moją w tym względzie objaśnić i do zaopinjowania przedstawić.

Na tém kończę obecnie rzecz moją o koniach szlachetniejszych i możliwéj ich u nas poprawie; a teraz wspomnieć mi jeszcze wypada o naszych konikach chłopskich, gdyż to sobie w nawiasie przy wzmiance o nich wyżéj zastrzegłem. *(D. n.)*

Główne zasady wzrostu roślin

z ich zastosowaniem do rolnictwa i ogrodnictwa.

(Dokończenie. — patrz Nr. 24 Tygodn.)

XX. Samo rozdzielenie roślin przez sztopry, odkłady, odrostki korzeniowe, cebulki, zrazy i t. p. rozmnaża je bez żadnéj odmiany.

Ztąd dogodność hodowania i rozmnażania trwałych roślin, krzewów i drzew zapomocą tych środków, i niemożność tworzenia odmian innym sposobem jak z nasienia.

XXI. Każda roślina udziela wprawdzie sokom właściwe jéj przymioty bez istotnéj zmiany; wszelako własności te stosownie do natury pożywienia, gruntu i t. d. ulegają mniéj lub więcéj znacznym zmianom. Ztąd:

1) Rozmaita dobroć warzyw i owoców z gruntu roślinnego, piaskowego, albo z inspektów.
2) Mniéj lub więcéj widoczna różnica owoców stosownie do rozmaitości dziczków.
3) Niemożebność skutecznego zaszczepiania szlachetnych zrazów na obcego rodzaju dziczkach, albo hodowania roślin na nieprzyjaznych im rodzajach gruntu.

XXII. Przesadzenie roślin z gruntu lepszego w gorszy i odwrotnie, pociąga za sobą w pierwszym razie ich pogorszenie, w drugim zaś polepszenie. Ztąd:

1) Należy zawsze brać drzewka owocowe, karczochy, flance szparagowe i t. d. ze szkółek w chudym gruncie do żyzniejszego gruntu ogrodowego.
2) Równie też używać nasion o ile można z gorszego lub przynajmniéj odmiennego rodzaju gruntu, gdyż wymiana nasienia nawet z blizkiemi sąsiadami bywa już korzystną, mianowicie dla ziemniaków, zboża i t. p.
3) Należy często sprowadzać nasienie niektórych warzyw, dla których grunt okazał się nieodpowiednim, z miejsc z dobroci ich najsłynniejszych; nie zaniedbując przytém powzięcia dokładnéj wiadomości o tamecznym gruncie i sposobie uprawy.

XXIII. Wszelkie nasiona zachowują krócéj albo dłużéj swą żywotność (zdolność kiełkowania, zaród życia czyli otrętwiałość), utracają wszelako takową zwolna przez zetknięcie się z powietrzem. Ztąd:

1) Potrzeba wypróbowania długości życia każdego rodzaju nasienia.
2) Lepszość niektórych starszych nasion, które potém rychléj kiełkują, np. sałaty polnéj, albo które powolniéj rosnąc więcéj wydają owoców jak np. melony, albo wreszcie natenczas nie tak łatwo wyrastają w nasienie jak kalafiory i inne gatunki kapusty.
3) Korzyść pozostawiana nasion w ich naturalnéj powłoce, albo przynajmniéj przechowywania ich po wymłóceniu i odczyszczeniu w szczelném zamknięciu (najlepiéj zmięszanych z suchą ziemią w dobrze zatkanych flaszkach), albo nakoniec trzymania w piasku w piwnicy, mianowicie migdałów i innych pestek owocowych z ich kamienistą skorupą, lub przechowania ich w inny sposób chroniąc starannie od przystępu powietrza, jeżeli ich zaraz w jesieni sadzić nie chcemy, gdyż nie będąc zakopane w ziemię prędko utracają zdolność kiełkowania.
4) Potrzeba wytępienia chwastów zanim wydadzą nasienie i częstego przerabiania gruntu, dla zabicia nasienia chwastów, przed wszelkim zasiéwem.

XXIV. Jednakie okoliczności wywołują zwykle też same skutki.

Dla tego czyniąc próby celem sprawdzenia sprzecznych z sobą doświadczeń ze względu na jednę okoliczność, należy jaknajpilniejszą zwracać uwagę na tożsamość albo odmienność wszystkich innych okoliczności.

(Fr. Bl.)

ROZMAITOŚCI.

Machina Allena do żęcia trawy. Amtsrath Hübler w Elsterwerda poleca bardzo w dzienniku rolniczym dla prowincji saskiéj, patentowaną machinę do żęcia trawy firmy R. C. Allen w Nowym Yorku, którą sprowadził zakład hutniczy i wyrobu machin hr. Einsiedel w Gröditz w król. Saskiém, i odbył z nią kilka prób w obecności licznie zebranych gospodarzy. Zdanie o użyteczności téj machiny było bez wyjątku nader przychylne, a radca ekonomiczny Koppe, który się znajdował przy próbie w Grosskmehlen, oświadczył, iż takowa nic do życzenia nie pozostawia. Przy jednéj próbie wyżęła ta machina 2 morgi (zapewne Magdeburgskie, a więc 0,887 mor. austr.) równéj łąki w przeciągu 3 kwadransów; przy drugiéj zaś próbie 5 morgów (2,22 m. austr.) w położeniu częścią wysokiém, częścią średniém, a częścią nizkiem z kępami pagórkowatemi, w 2 godzinach 40 minutach zupełnie gładko, a kępy te przecinała bez żadnéj trudności, nawet bez przytępienia ostrza nożów. Machina pracowała siłą 2 koni bez wielkiego natężenia, a wymagała do obsługi jednego tylko woźnicy, który siedział na niéj. Jakkolwiek orzeczenie naocznego świadka o użyteczności machiny dostatecznie zalecenie jéj usprawiedliwia, dodać jeszcze możemy, iż fabryka p. Allen wyrobiła ich 1365 w przeciągu lat 4ch, i że zaszczytnie znana firma pp. Burgess i Key w Londynie nabyła od p. Allen przywilej na Anglją i już w roku zeszłym machiny takie w fabryce swéj wyrabiała.

Podwójny sprzęt na łanie żytem obsianym. Wiadomo, że professor Hlubeck w Gracu utrzymywał, iż jeżeli pomiędzy żyto ozime rozsiejemy marchew, to choć ona zejdzie, jednak dopóki żyto na pniu stoi tak będzie mała, iż mu nic nie szkodzi; po zżęciu wszelako żyta rosną marchwie tak szybko, iż pole wygląda jakby niemi samemi tylko od początku było obsiane, a w jesieni obfity sprzęt daje.

Wedle Salzburgskiego Miesięcznika, wykonano w téj mierze próbę, a zebrano z ozimego żytniska tyleż i równie pięknych marchwi, jak z téj saméj rozległości pola samą marchwią obsianego. Toż samo ma miejsce rozsiéwając marchew pomiędzy żyto jare. — Podwójny także sprzęt otrzymać można jeżeli pomiędzy żytem ozimém, a prawdopodobnie i jarém, zasiejemy proso. I proso trzyma się nizko dopóki żyto na pniu stoi, potém jednakże bardzo szybko wzrasta i daje w jesieni sprzęt obfity.

Lékarstwo na wściekliznę. Dziennik rossyjkiego ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1854 ogłasza, iż *Euphorbia villosa et palustris* (Wilczy mlécz albo Euforbia kosmata błotna) w dziesięciu dokładnie opisanych wypadkach okazała się być skuteczném na wściekliznę lékarstwem. Jeden funt odwaru euforbji przyrządza się z jednéj uncji korzenia w zamkniętym garnku. Wewnątrz daje się tego odwaru naczczo dopóki nie nastąpią womity; późniéj zaś wypija chory codziennie pełną szklankę, aż skłonność do womit przeminie. Pęcherzyki tworzące się pod językiem u człowieka przez wściekłego psa pokąsanego, wypalają się rozpaloną igłą i wymywają odwarem euforbji. Środka tego używają szczególniéj na Podolu, nie tylko dla ludzi, ale i dla zwiérząt pokąsanych przez wściekłe psy albo wilki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Słoty przez kilka tygodni nieustannie trwające, więcéj jak się zdaje zrządziły szkód w Galicji i Szlązku niż bardziéj ku północy. W okolicach Szczecina sprzęt żyta rozpoczął się około 18 t. m. i spodziewano się dobrego zbioru, jeśli piękna pogoda sprzyjać będzie. W Holandji już koło 9go wypogodziło się. Z Amsterdamu piszą, iż ożywiona z tego powodu nadzieja pomyślnych zbiorow wpłynęła dosyć silnie na usposobienie wszystkich niemal targów i ceny zboża znacznie spadły. Wiadomości zewsząd tam zgadzają się, iż jeżeli pogoda potrwa, dosyć jeszcze pomyślnych zbiorów oczekiwać można. Najbardziéj spadają ceny na targach nadreńskich francuzkich i belgijskich, w północnych zaś portach, choć nie ma życia, lepiéj się wszelako trzymają. — W Wrocławiu płacono za *pszenicę* białą 78—84—88—93 sgr. (fl. 11.07—11.92—12.50—13.20), żółtą 78—80—83—88 (fl 11.07—11.36—11.78—12.50); *żyto* 62—64—67 sgr. (fl. 8.80—9.08—9.51); *jęczmień* 45—47—50 sgr. (fl. 6.39—6.67—7.10); *owies* 28—30—32 sgr. (fl. 3.97—4.26—4.54); *groch* 45—47—52—58 sgr. (fl. 6.39—6.67—7.38—8.23). Wszystko obliczone po kursie $78\frac{5}{6}$ tal. za 150 fl. w. a.

Z nasion olejnych tylko suchy towar kupują, wilgotny rzepak odchodzi po zniżonych cenach. Płacono za rzepak 70—80—85 sgr (fl. 9.94—11.36—12.07); zimowy rzepnik 90—94—97 sgr. (fl. 12.78—13.34—13.77).

Na *koniczynę* w obu kolorach cisza. Znaczą *czerwoną* 9—10—$11\frac{1}{2}$ tal ctr. (m. w. fl. 34.40—38.30—44 korzec 180 *℔.* wied.), *białą* 13—14—$17\frac{1}{2}$ tal. (fl. 49.70—53.60—67).

Wełna. *Wiedeń 14 lipca.* Upłynionego tygodnia w handlu wełną panowała cisza; sprzedano jednak do 2000 ctrów, a mianowicie dobre średnie i cienkie gatunki po 170—195 fl. Brünskim i Reichenbergskim fabrykantom. Za średnie gatunki do 150 fl. popyt słaby; prędzéj poszukiwano dobre dwustrzyżne od 125—130 fl. ale tych jest bardzo mało. Wełnę Stametza z ostatniéj strzyży sprzedano jednemu Brünnskiemu fabrykantowi po 175 fl.

Berlin 14 lipca. Zapasy zwiększone świéżemi dowozami wełny pruskiéj, sprowadziły kilku obcych kupców. Sprzedano do Anglji około 300 ctrów po 87—88 tal.; w okolice nadreńskie około 400 ctrów po 86 do wyżéj 90 tal. razem do 1000 ctrów, — najwięcéj po 80 kilka tal. Dowozy od początku tego miesiąca wełny z Prus zachodnich, z Polski, Meklemburga i innych bardzo były znaczne, a wszystkie odznaczają się lepszém myciem i lepszym gatunkiem od zeszłorocznych.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.